GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 203. W Piątek dnia 30. Sierpnia. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Wrocławia pisze Gazeta Bremeńska: »Od Hrabi Gurowskiego nadeszły tu listy, z których się pokazuje, że tenże bawi teraz u brata swego, małżonka Infantki hiszpańskiéj, siostrzenicy Królowéj Maryi Krystyny, i że tamże literackiemi zajmuje się pracami. W złem jest położeniu, i zapewne tylko względy na pozostałą w Polsce familią są przyczyną, że o różnych zajściach swiatu nic nie objawia. O pojednaniu pomiędzy nim a Polakami myśleć pewnie nie można. Ostatni rozwinęli od niejakiego czasu, mianowicie w względzie literackim wielką czynność. Różne partye w emigracyi, które dawniéj już to czepiąc się Lelewela, miały kierunek demokratyczny, już to przechylając się na stronę Księcia Czartoryskiego, arystokratycznéj były dążności, zlały się i jeden mają zamiar: utrzymywać ducha narodowości polskiéj przynajmniéj teoretycznie i udzielać go narodom Polsce pokrewnym. Jakkolwiek wszelkie te dążności czujne nad sobą oko mają, jednakowoż, dopóki trwa pokój europejski, żadnego im znaczenia nadawać nie potrzeba. Staną one się ważnym przedmiotem mowy wtedy, skoro się jakakolwiek rozległa kombinacya wojenna rozwinie. I w tem też pokładają Polacy całą swą nadzieję.«

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 25. Sierpnia.

W wczorajszéj Gazecie Rządowéj umieszczony jest ukaz Naj. Pana zezwalający na ustanowienie majoratu domu Hrabiów Krasińskich, z dóbr posiadanych przez Wincentego Hrabiego Krasińskiego, Opinogóry i innych. Pierwszym posiadaczem Ordynacyi będzie Zygmunt Hrabia Krasiński, syn Generała Wincentego Hr. Krasińskiego.

JW. Tajny Radca Turkułł Minister Sekretarz Stanu Królestwa Polskiego, przybył tu dnia wczorajszego z Petersburga.

Galicya.

Z Krystyampola, dnia 18. Sierpnia.

Z powodu ciągłych deszczów, woda na Bugu doszła na dniu 30. Lipca r. b. wysokości 12 do 14 stóp nad swój stan zwyczajny i wystąpiwszy z koryta, wylała, szczególnie pod Krystyampolem na ćwierć mili szeroko. Stan wody nie był wszakże wyższy jak na wiosnę roku b. po zejściu śniegów. Od 31. Lipca zaczął Bug opadać, lecz bardzo powoli, gdyż teraz jeszcze trzyma się na 8 do 9 stóp nad swoją zwyczajną wysokość, tak, iż wszystkie nad nim leżące pastwiska i łąki niepokoszone, zupełnie są zalane.

Od 8. Czerwca nie było w okolicy Bełzkiéj ani jednego dnia, w którymby przynajmniéj na przestrzeń mili kwadratowéj deszcz nie padał.

Nie dziw więc, że znikła wszelka nadzieja dobrych zbiorów. I tak: żyta (już z wiosny bardzo mierne i w skutek tego w wielu miejscach poprzeorywane) w okolicy tutejszéj najwięcéj tylko pokoszono, gdyż żąć nie było warto; na kopy nie masz ani $\frac{3}{4}$ części, a w wielu miejscach nawet i połowéj tego, co w przyszłym roku było. Jęczmiona po części pozbierane, nie obiecują na kopy plonu zeszlorocznego. Pszenicę zaczynają żąć miejscami: ziarno okazuje się niezgorsze; ale cóż kiedy ciągle o zbiór obawiać się trzeba, gdyż ostatnie deszcze z burzą połamały i pokładły pszenicę, mimo iż ta po największéj części dość rzadko na pniu wygląda; jeźli sloty nie ustaną, to na pniu porośnie. — Owsy opierają się dotąd niepogodzie i dobry plon obiecują. — Ziemniaki zawiodły wszelkie oczekiwania; w nizinach całkiem wymokły; w wyższych położeniach nać pięknie wygląda, lecz postrzeżono, iż pod niejednym krzakiem nie masz nawet zawiązku; w ogóle zaś są drobne, i ciągle prawie w błocie zostając, dla braku ciepła wygrzać się nie mogą. Gospodarze utrzymują powszechnie, iż z trudnością przyjdzie je przezimować, i że co do wydatku spirytusu nie wiele sobie z nich obiecywać można. O ile dotąd sądzić można, plon ich nie wyrówna i w połowie przeszło rocznemu. — Siana nigdzie prawie z pogodą nie zebrano: w nizinach woda wiele zabrała, w wyższych zaś położeniach od deszczów w części pogniło; a to co zebrano, bardzo jest wyblichowane.

F r a n c y a.

Z Paryża, dn. 20. Sierpnia.

Co do szkoły politechnicznéj rzecz się ma jak następuje. Dawniéj, kiedy przy szkole politechnicznéj miejsce professora lub examinatora wakowało, przedstawiały jednego kandydata akademia umiejętności, drugiego rada naukowa, i z pomiędzy tych dwóch wybierał rząd. Wybór taki zdawał się rządowi zbyt ciasnym, pragnął pola szerszego i przed kilku miesiącami ustanowiono króleskiem rozrządzeniem, aby obiedwie strony po trzech proponowały kandydatów. Nie było w tém nic przeciwnego prawu, — wszelkie takie regulaminowe przedmioty bywają załatwione przez rozporządzenia króleskie. Akademia przecież, uważając, że rząd tym sposobem chce się tylko w większéj postawić możności odrzucenia nie miłych sobie kandydatów, nie była, jakeśmy już wspomnieli, posłuszną nowemu rozporządzeniu' i wybrała, jak dawniéj, jednego tylko kandydata. Rząd z drugiéj strony rozumiał, iż go to upoważnia do nie zachowania istniejącéj formy wyborów, zwłaszcza, że nie miał przed sobą przepisanéj liczby kandydatów i powierzył prowizorycznie opróżnione miejsce examinatora dyrektorowi naukowemu p. Duhamel. Przeciwko temu powstała oppozycya ze strony uczniów, i znalazła w dziennikach poparcie i zachowanie. Dyrektor studiów w rozsądzaniu o popisie ma i tak już dwa głosy. Że teraz miał sam być examinatorem, i jako taki trzeci jeszcze mieć głos, uważano to za szodliweześrodkowanie wpływu w jednéj i téjże saméj osobie, że ono uczniom nie daje koniecznéj rękojmi bez stronniczego sądu. Czterech czy pięciu uczniów z idących pod examen oznaczono losem do remonstrowania przeciw mianowaniu nowego examinatora. Skutkiem tego zostali oddaleni ze szkoły. Na to wystąpili sierzanci z oświadczeniem, że cała szkoła jednoczy się w proteście owym uczniów oddalonych, poczém razem wszyscy uczniowie instytut opuścili. Ci, co nie mieli swoich w Paryżu, znaleźli u oficerów paryskiéj załogi, lub w prywatnych zakładach naukowych tymczasowe pomieszczenie, ale skoro się dowiedzieli o reorganizacyi szkoły, słychać, iż zamierzają wyjść z Paryża i wrócić do famili. Niepotrzebujemy pewnie nadmieniać, że oppozycya gorliwie staje po stronie uczniów i opiera się ukaraniu tych, co byli wyznaczonymi organami nieposłuszeństwa, nawet Dziennik sporów jest za najłagodniejszem zagodzeniem téj sprawy.

Dla usprawiedliwienia rozporządzenia polecającego akademii do wyboru examinatorów szkoły politechnicznéj trzech podawać kandydatów w miejsce jednego, przywodzi Dziennik sporów, iż dawniejszy sposób prezentowania nie był bynajmniéj starem nadaniem akademii, że ta przed r. 1830. nie miała żadnego prawa proponować kandydatów do urzędu examinatora przy szkole politechnicznéj, ani za restauracyi, ani za cesarstwa lub za konsulatu; że dopiero rozporządzenie z r. 1830. zaprowadziło prezentacyą i że dla tego zmienić mogło rozporządzenie w r. 1844. Nie masz przy tém ustawy uznającéj, że urząd examinatora nie może być połączonym z urzędem dyrektora naukowego — jedno rozporządzenie z r. 1816. powiada tylko, że żaden professor lub repetytor nie może zarazem być examinatorem, lecz mimo to kilka razy prowizorycznie połączenie obu funkcyi miało miejsce i to bez zasięgnienia zdania akademii.

Z dnia 21. Sierpnia.

Rząd nie ogłosił dalszych wiadomości z teatru wojny z Marokkiem, ani o morskich ni téż

o lądowych operacyach. Mniéj to zadziwia, że od wybrzeży marokkańskich nie dochodzą doniesienia, gdyż punkt operacyi księcia bardziéj się tam oddala — ale tém większą jest niespokojność o stan rzeczy na lądzie, że tak dawno nie masz depeszy od generała Bugaud. Ostatnia wiadomość była taka: wszystko pójdzie dobrze, jak skoro przybędzie syn cesarza, — i była ogłoszoną dnia 2. Sierpnia. Listy prywatne z Oranu z dnia 11. dają dziś ztamtąd nowiny, pytanie tylko czy pewne. Według nich syn cesarza stanął na granicy w 30,000 wojska, 20,000 jeszcze ma nadejść. Układy do tego czasu trwały, ale Marokkanie podobno chcieli tém tylko na czasie zyskać do ściągnienia więcéj wojsk: marszałek zatém sposobi się do natarcia. — Co się tyczy ostatnich wiadomości od floty, sięgających dnia 10. m. b., tedy część eskadry popłynęła do Larache i Mogador. P. Drummond-Hay przybył do Gibraltaru na pokładzie Wezuwiusza. Na giełdzie obiegała pogłoska, że port Larache już został osadzony wojskiem francuzkiem, jakoż w Tulonie rozumiano, że książę Joinville nie przestanie na bombardowaniu warowni Mogador, lecz, że tam wyląduje i miasto w posiadłość weźmie.

Dziennik sporów podaje nan znów zaspokajający artykuł o obecném położeniu rzeczy, mianowicie stósunków między francuzkiem a angielskim gabinetem. Uważa między innemi za rzecz pewną, że bombardowanie Tangeru nie pociągnie za sobą żadnego zwikłania w stosunkach przyjacielkich Anglii z Francyą.

Według doniesień wiarogodnych porozumiały się już gabinety tuilleryjski i St. James co do kwestyi otaheityjskiéj. Wczorajsze podniesienie się kursów na giełdzie i artykuł w dzisiejszym No. Globu popierają tę wiadomość. Rzeczony dziennik, który kilkakrotnie pełnił już zadanie przygotowania w podobnych przypadkach opinii publicznéj na rzeczy już rozstrzygnięte, mówi dzisiaj z znanym dobrze przyciskiem o konieczności zagodzenia nieporozumień przez wzajemne ustąpienie.

Wydane zostały rozkazy wysłania kul, bomb, granatów, kongrewskich i innych rakiet, których Książę Joinville zażądał od ministra wojny i marynarki. Mówią także o wysłaniu flotylli składającéj się z małych okrętów o 6, 8 i 10 działach, i innych lekkich statków, któreby mogły zbliżyć się do murów różnych marokkańskich portów, gdy tymczasem wielkie okręty ograniczają się na rzucaniu ognia z daleka. Stan arsenałów francuzkich jest tego rodzaju, że życzeniu Księcia jak najprędzéj zadosyć uczynioném być może.

Wczoraj wieczorem mówiono w towarzystwach dobrze zwykle zainformowanych, o wyprawie Marszałka Bugeaud przeciw Fez i Mequinez. W ostatniém mieście znajdować się mają pod strażą gwardyi murzyńskiéj skarby Cesarza, między témi 55 milionów fr. w gotowiźnie, nie rachując innych kosztowności. Fez składa się z dwóch miast, z nowego, nazwanego Face el Dszedid, i starego, Face el Bali. Ostatnie otoczone jest z strony północno-zachodniéj wysokiemi górami; z tych wypływa rzeka przerzynająca stare miasto, która nietylko dostarcza mieszkańcom obficie wody, ale także porusza wielką liczbę młynów, z których jeden zbudowany jest na sposób europejski. Wewnętrzny widok miasta, jego budowle i rozkład domów, podobny jest jak w Algierze i Tangerze. Scott rachuje ludność Fezu na 300,000 dusz, co jest oczywiście bardzo przesadzoném. Ali Bey liczy ją na 100,000 i dodaje, że przed zarazą w r. 1793. wynosiła ona 200,000 dusz. Fez otoczony jest na okół murami, wewnątrz których znajduje się nowe miasto i znaczna liczba wielkich ogrodów. Na dwuch wzgórkach, leżących na wschód i zachód, widzieć się dają dwie stare warownie, od których prowadzone są do miasta ganki podziemne do podkładania min. Na warownie te zaprowadzają działa tylko przy jakimś zajściu niespokojném. Fez, jak się zdaje, nie jest w stanie wytrzymać oblężenia, zwłaszcza, że mieszkańcy jego oddani będąc całkiem przemysłowi i handlowi, nie bardzo pochopni są do wojny, i raczéj o tém tylko myślą, aby zatrzymać to co posiadają. Mieszkańcy gór, którzy pod pozorem bronienia miasta do niego wnijść chcieli, również nie byliby wpuszczeni jak do Tangeru.

Interesa giełdowe dziś dość szły spornie, kursa wszakże podnosiły się zwolna, w końcu jednakże niżéj stały aniżeli wczorai. Koleje żelazne trzymały się lepiéj, a niektóre i to właśnie gorsze, jak np.: Sztrasburgsko-Bazelska i Wersalska podniosły się nawet nieco. Z funduszami zagranicznemi mało co przedsiębrano interesów.

Głośna tanecznica hiszpańska, Senona Lola Montes, która się w wielu miejscach odznaczyła walecznością, zwłaszcza w wojnie z żandarmami i policyjnemi sługami, bawi teraz w Paryżu, gdzie swoją nadzwyczajną biegłością w strzelaniu większéj nabyła sławy, niż piruetami i entre-chats. — W strzelnicy Lepaża jest tarcza, cała postrzelana pistoletowemi kulami

dzielnéj Andaluzki, a prawie każdy strzał był jeszcze podwojony, w czém i najbieglejsi celownicy niezdołali jéj dorównać. Nad tarczą, jak godło zwycięstwa, wisi rękawiczka téj Pani. — Zdaje się, że tancerka obrażona przez Paryskich teatralnych krytyków, rzuciła im tę rękawiczkę na przestrogę, aby nadal byli wyrozumialsi i grzeczniejsi.

Anglia.

Z Londynu. — Przyjazne stósunki pomiędzy rządem angielskim a rossyjskim coraz bardziéj na jaw występują, i kto wie, czy się świat nie doczeka jeszcze tego, że bandery angielska i rossyjska wspólnie na morzach powiewać będą. M. Chronicle czyni w rzeczy saméj uwagi nad przyjazdem Hrabiego Nesselrode, według których przypadek taki nie byłby niepodobieństwem: »Człowiek mający lat 74, ułomny i słaby, podejmuje podróż 1200 milową li dla przyjemności, a to tuż za swoim Monarchą, tak iż mu prawie po piętach depce. Jeźli pomiędzy europejskimi dyplomatami jest jaki miłośnik podróży, to pewno nie P. Nesselrode. Dosyć wejrzeć w oczy rossyjskiemu dyplomacie, a wyczytać łatwo, że to suchy, spokojny charakter, i tak niezmiennie poważny, że prędzéj się woda z ogniem zgodzi, aniżeli on z zabawami. I ustały też już w Londynie wszystkie uciechy: wielki świat albo na polowaniu, albo u wód. Po cóż więc nas Hr. Nesselrode odwiedza? Nie wchodząc w tajemnice Cesarstwa, pozwoliwszy sobie uwagi, że podróż ta znów plan jakiś ma, do którego sam Car może główne dał zarysy, a którego wykonanie wprawniejszéj ręce Wicekanclerza zostawia. Bo do zwyczajnéj dyplomacyi wystarcza P. Brunnow. Musi więc być coś nadzwyczajnego do czynienia; może pod względem traktatów, a może też być, że Rossya ma coś do uważania, do uprzątnienia, do skrzyżowania pod względem rywalczego mocarstwa.« Przymierze zresztą pomiędzy Anglią a Rossyą nie mogłoby byc ogólnem, tylko musiałoby mieć szczególowy jakiś przedmiot, jak np. Turcyą, Francyą lub coś podobnego.

Szwecya i Norwegia.

Stockholm w Sierpniu. — Zwołanie stanów Szwecyi ma na celu głównie zmianę konstytucyi kraju. Konstytucya porządna Norwegii była zawsze dla Szwecyi przyczyną zazdrości. Potrzeba było koniecznie połączyć w harmonijną całość z instytucyami tegoczesnemi mechanizm zbyt stary sejmu szwedzkiego. Zniesienie czterech stanów a ustanowienie dwóch izb miało być zasadą nowego porządku rzeczy. Ta zmiana wywoływała zmianę systematu wyborów. Dla tego w tym celu przedstawiono sejmowi następny projekt do prawa: »Prawo wybierania posiadać będzie każda osoba, mająca lat 21 skończonych, i posiadająca jaką nieruchomość tak w mieście jak i za miastem. Ale prawo zmienia się wedle rozmaitości majątku; i tak, kto ma nieruchomość wartującą 100,000 talarów, będzie miał 6 głosów. Jest to maximum głosów, które mieć można, czyja zaś nieruchomość warta jest tylko 18 talarów, ten ma $\frac{1}{100}$ częśś głosu. — Wyborcami będą zajmujący się przemysłem przynoszącym rocznie 200 tal. Urzędnicy, oprócz ludzi z dworu, będą mieli zawsze jeden głos. Wyborcy są wybieralnemi jeżeli mają 25 lat i są protestantami; miasta i miasteczka mające 500 mieszkańców, mianują 30 deputowanych; mieszkańcy wiosek 145. — Wybory miast odbywają się wprost, po wsiach niewprost i tajemnie. — Deputowani wybierają pomiędzy sobą 75 członków, którzy mają stanowić izbę wyższą. — W sprawach nie mających wielkiéj wagi, obie izby mogą razem rozprawy swe odbywać.«

Publiczność nie jest bardzo z tego projektu zadowolniona, lękają się bowiem, że szlachta i duchowieństwo zbyt wiele przez nią wpływu nabierze, mieszczaństwo wiele traci, a chłopi pozornie tylko zyskają.

Portugalia.

Z Londynu, d. 21. Sierpnia.

Nadeszła dziś korrespondencya z Lizbony z dnia 14. t. m. donosi o znaczném poruszeniu między urzędnikami Królestwa, wywołaném przez dekret tyczący się przesadzenia onych. Widać w rozporządzeniu tém nowy dowód władzy Pana Costa Cabrala, i dążności rządu do absolutyzmu. Wspomniony dekret, datowany dn. 1. Sierpnia, a ogłoszony w Diario dnia 9., stanowi, że wszyscy sędziowie drugiéj instancyi, z potwierdzeniem rządu państwa, przesadzeni być mogą przez ministra sprawiedliwości z jednéj części Królestwa do drugiéj, nie wyłączając Azorów i Madeiry; następnie, że sędziowie pierwszéj instancyi mają także podlegać postanowieniu temu, jeźli już trzy lata urzędowali przy trybunale instancyi téj. Daléj postanowioném jest, że i profesorowie uniwersytetu, także li tylko z potwierdzeniem rady państwa, przez rząd bez wszelkiego bliższego poszukiwania, z urzędu swego złożeni być mogą; nareszcie, że wszyscy oficerowie armii i marynarki, jako też gwardyi municypalnéj w Lizbonie i Porto, jeźli tego służba publiczna według zdania rządu wymagać będzie, mogą być usu-

nięci od służby z pobieraniem połowy żołdu. Dekret z d. 6. Sierpnia, który znosi gwardye municypalne okręgów Errera, Castello Branco, Beja, Coimbra, Santarem, Portalegre i Villa Real, uważany jest jako krok przygotowawczy do nowego prawa z dn. 13., przeciw któremu umysły są poburzone, uważając w tém zgwałcenie karty. Visconda Sa da Bandiera, członek Izby parów, osobiście z Królową zaprzyjaźniony, zrobił formalną protestacyą do rządu przeciw dekretowi temu, i podobne protestacye gotują także urzędnicy sprawiedliwości. Mówią nawet, że urzędnicy są zdecydowani ustąpić li tylko sile fizycznéj, gdyby ich chciano rugować z posad dotychczasowych. Książę także Palmella, który jak mówią, z całą swą familią chce się przesiedlić do Belgii, miał energicznie wystąpić przeciw polityce rządu, i nazwać wspomniony dekret bez ogródki aktem dyktatury. Udał on się d. 12. do Cintry do Królowéj, i miał z nią długą konferencyą, o któréj rezultacie jednak dotąd nic nie wiadomo, zda się jednak iż w skutek niéj zgromadzili się ministrowie d. 13. z rana i wieczorem w Lizbonie w celu odbycia rady gabinetowéj.

Inny dekret rządu wydany bez potwierdzenia Kortezów, zakazuje ze względów oszczędności pobierania pensyi za różne urzędy w jednéj osobie. Summa oszczędzona takim sposobem rocznie obrachowena jest na 22,000 funt.

Multany i Wołoszczyzna.

Dziennik Pszczoła multańska w numerach 58., 59. i 60. donosi o dwóch pożarach w Jassach i jednym pożarze w mieście Husz w miesiącu Sierpniu r. b. W Jassach wszczął się ogień dn. 2. Sierpnia o godzinie 5téj po południu na jedném z tamtejszych przedmieść, i w przeciągu dwóch godzin obrócił w perzynę 40 domów. Dopiero ku północy udało się ogień całkiem przytłumić. Książę panujący był przy ratunku obecny, a wielu młodych ludzi z najznakomitszych rodzin ubiegało się z narażeniem własnego życia w ratowaniu nieszczęśliwych. — W tydzień późniéj, to jest dnia 9. Sierp. daleko większy pożar przy silnym wietrze ogarnął w témże mieście jednę z ulic w sklepy kupieckie bogatych, i w dalszém szérzeniu się zamienił w popiół dwa kościoły, kilka pałaców i mnóstwo domów. Wiatr kilkakrotnie się zmieniający, groził co chwilę niebezpieczeństwem to téj, to owéj części miasta. Szkołę sztuk i rzemiosł, jakoteż szkołę dla płci żeńskiéj ocalono jedynie przez rozerwanie przytykających domów; albowiem posucha i gwałtowność wiatru udaremniły wszelki sposób ratunku. Książę panujący z szczególną uwagą na szpital 160 chorych mieszczący, któremu największe niebezpieczeństwo zagrażało, sam od chwili do chwili potrzebne dawał rozporządzenia, aby gmach ten ocalić. O godzinie 8méj wieczór kilkaset domów leżało już w gruzach: wiatr zaczął miotać płomieniem na dolną część miasta, gdy oto chmury z zachodu ciągnące lunęły na raz nawalnym deszczem i położyły tamę okropnemu nieszczęściu. Straty są ogromne.

Dnia 2. Sierpnia pożar nawiedził też miasto Husz (nad Prutem). W przeciągu jednéj godziny szósta część domów poszła w popiół. — Gmach posiedzenia władz rządowych, dom administracyi, szkoła publiczna, domy Bojarów, kupców i wszystko to stało się pastwą płomieni. Przy gwałtownym wietrze i braku wody, wszelkie wysilenia były nadaremne: jeden z Bojarów uratował swój dom winem, które z piwnicy wytoczono i miasto wody do gaszenia użyto. Dwadzieścia osób utraciło życie przy tym smutnym wypadku.

Egipt.

Z Alexandryi, dnia 6. Sierpnia.

Wicekról poniechał zamiar swój odbycia pielgrzymki do Mekki. Przybywszy do Kahiry, kazał sobie przedstawić dla towarzystwa jakiego lekarza tureckiego, ponieważ Chrześcianom nie wolno zwiedzać świętych tych miejsc, i czynił wszelkie przygotowania do podróży. Że jednakże stan zdrowia Baszy nie jest zupełnie dobry, lekarze europejscy odradzili mu podróż tę. Najświeższe zaś listy z Kahiry donoszą, że Wicekról plan ów zupełnie poniechał, i że chce zatrzymać rządy powierzonych mu prowincyi. W rzeczy saméj zwołał on członków rady tajnéj, jako też Ibrahima Baszę do Kahiry. Mamy więc nadzieję, że handel wstrzymany całkiem od czasu odjazdu Wicekróla, znów swym dawnym pójdzie trybem.

Wczoraj wieczorem pokazały się przy wnijściu do tutejszego portu fregata angielska »Tyne« i korwetta, parlamentowały z angielskim parostatkiem »Geyser« znajdującym się w starym porcie, i oddaliły się w kierunku ku wybrzeżu syryjskiemu, skąd były przybyły.

Nil podnosi się regularnie; dnia 3. Sierpnia woda stała na wysokości 11 łokci i 4 cali.

Rozmaite wiadomości.

(Nadesłano.)

Umieszczony w Gazecie poznańskiéj z dnia 11. Lipca r. b. Nr. 160. list z Krakowa z podpisem L. Gawędzki daje mi powód prosić,

aby następne krótkie nad tymże listem uwagi w téj saméj Gazecie poznańskiéj umieszczone były.

Zadziwia to najprzód, że autor tego listu datuje go z Krakowa, gdzie mieszkańcy odznaczają się wiernością i przywiązaniem do ś. wiary przodków swoich, i zapewne twierdzeń jego w brew przeciwnych katolicyzmowi niepodzielają. Powtóre. Nieuważył autor, iż związek małżeński poprzedził wszystkie stósunki spółeczne, z którego się społeczność utworzyła, z przeznaczenia więc swego, nie należy do nazwy kontraku, lecz stanowi związek natury pomiędzy mężczyzną a kobietą, łaską boskiego Prawodawcy do zacności sakramentu podniesiony, i najpotężniejszą sankcyą zatwierdzony w słowach: Co Bóg złączył, człowiek niech tego nierozłącza. Kiedy więc małżeństwo jest związkiem naturalnym i sakramentem, nieulega, równie jak sakrament kapłaństwa, i ulegać nie może żadnéj władzy światowéj czyli cywilnéj. Jeżeli się w niektórych krajach inaczéj w tych obecnych dopiero czasach dzieje, jest to krzyczącém nadużyciem władzy, i ciężką obrazą majestatu Boskiego. Dawniéj wszędzie umowy tylko przedślubne (intercyzy) lub układy majątkowe między małżonkami do sądów cywilnych należeć mogły. Po trzecie. Związek małżeński uroczystém w obliczu Boga przyrzeczeniem: iż cię nieopuszczę aż do śmierci rozwodu w znaczeniu takiem, w jakiém go autor listu brać sobie pozwala, niedopuszcza, i niecierpi. Bywają tylko przypadki unieważnienia małżeństwa dla przyczyn zawarcie ślubu poprzedzających. Wyrok w téj mierze do saméj tylko wyłącznie władzy kościelnéj należy, podług wyrazu Zbawiciela: Co zwiążesz na ziemi etc. Czwarte. Człowiek z natury swojéj grzechem pierworodnym zepsowanéj nie jest i niemoże być stałym w swoich przedsięwzięciach i swéj woli, co mu się dziś podoba, jutro nienawidzieć też samo może; dla czego nietylko prawa Boskie, kościelne, ale nawet i spółeczne, cywilne i kryminalne, zmieniającą się wolę jego na wodzy trzymają. W związku małżeńskim zobopolna przysięga na wytrwałość aż do końca życia, jest z wyraźnego prawa Boskiego dla utrzymania w porządku społeczeństwa ludzkiego, nie zaś dla utrzymania powagi duchownéj w sakramencie małżeństwa. Na przypadki wydarzać się mogące niejedności i niezgody w pożyciu małżeńskiém, kościół św. przepisał prawa separacyi czasowéj, co autor listu poważył się nieprzyzwoicie zganić, i jeszcze nieprzyzwoiciéj porównać. Piąte. Przyznaje autor listu, iż pomimo dozwolonych rozwodów, większa jednakże część małżonków żyje wiernie i przykładnie, a ledwie tysiączna rozwodzi się, lecz to nieusprawiedliwia bynajmniéj takowego prawa, owszém dowodzi wstrętu do niego bogobojnych małżonków, wolą raczéj wszystkie przykrości cierpliwie i pokornie znosić, jak zaprzysiężony w obliczu Boga związek zrywać; rozwiedzeni zaś cywilnie małżonkowie, nietylko wyrzutu ustawicznego sumienia zgładzić nie mogą, ale i od swych pasterzów ostrzegani bywają, że pierwsze małżeństwo zawsze trwa, a drugi, jeżeli zawarli, związek, jest przed Bogiem i kościołem zbrodnią cudzołóztwa. — W końcu nie będzie od rzeczy przytoczyć tu przestrogę jednego z ojców śś. »Usiłujecie zagłuszyć w su»mieniu waszém bojaźń przyszłości, wmawia»jąc w siebie niejako to przekonanie, że wszys»tko co my w kazaniach naszych opowiadamy, »bajką jest tylko... Wszakże biorąc za prze»wodnika sam tylko rozum swój, przez to samo »zrzekacie się wiary. Zamiast poddania się »téj wierze, która podobnie jako okręt dobrze »sterowany, przyprowadziłaby was do portu »zbawienia, oddajecie się własnemu rozumowi, »który nas nędznie o zgubę przyprawia.« (Z Homilii S. Chryzostoma.) N.

(Z Tyg. Petersb.)

ROZMAITOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

Od niejakiego czasu głucho o Wilnie we względzie literackim, zamiarem naszym jest wspomnieć pokrótce o książkach niedawno wydrukowanych, lub mających się drukować, jako też o niesłusznie zapomnianych, oraz o innych usiłowaniach literackich w Wilnie na przyszłość zamierzanych.

I. Księgarnia i drukarnia Zawadzkich w Wilnie odznacza się co do pięknych druków, akuratności, jako też obszernych stósunków w kraju i za granicą, wszelkie też przedsięwzięcia należycie wyliczone, nie zawodzą publiczności.

Znamienite dzieło: »Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce« etc. coraz daléj postępuje i nie wiele już braknie do ukończenia trzeciego tomu; wszelkie też przedsiębiorą się starania do rychlejszego wydawania dalszego ciągu.

Został zaś zupełnie ukończony i wszedł w obieg księgarski: »Lexicon Latino-Polonicum.« (Słownik Łacińsko-Polski) na wzór najsławniejszych europejskich słowników a mianowicie nowego wydania E. Forcelliniego, Schel-

lera, Freundta, Passowa, Hederika etc., przez X. Floryana Bobrowskiego ułożony, z dodąniem wyrazów, w naukach medycznych używanych przez Dra Felixa Rymkiewicza. Edycya druga. Zupełnie przerobiona i znacznie powiększona T. I. A. K. Wydanie Adama Zawadzkiego Wilno, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego 1841. in 8. maj. str. VIII i 1012. T. II. L. Z. str. 1002, z dodatkiem najsławniejszych pomników języka rzymskiego. Szanowny Weteran X. Floryan Bobrowski, pomimo skołatane zdrowie dokonał chwalebną pracę i zostawił wieczystą pamiątkę, miłośnikom starożytnéj mowy Rzymian. Miał zamiar wypracować dodatek z wyrazów łacińskich tak zwanych barbaryzmów i solecyzmów, powszechnie dawniéj używanych w rozmaitych procedurach i zapewne tylko słabość zdrowia niedozwoliła na teraz uskutecznić tak pożądanéj pracy. Do czego i obszerniejszy dodatek wyrazów teologicznych przydać by należało.

»Wizerunki i roztrząsania naukowe« pod redakcyą zasłużonego literata Ignacego Szydłowskiego dosięgnąwszy 60 tomiku, nakoniec skonały; i nikt z uprzywilejowanych pochwalnéj mowy niepowiedział, a jednak aż nadto zasłużył na to; z pisma bowiem z samych tłumaczeń, przeszło, wbrew bowiem wszelkim innym podobnego rodzaju przedsięwzięciom, na pismo oryginalne często z ważnych artykułów mozolnie wypracowanych złożone. Bez wątpienia ciągła słabość zdrowia uczonego Redaktora, głównie się przyczyniła do ich ustania, lecz niemniéj i obojętność publiczności; póki nowość popłaca, jakkolwiek z prenumeratą idzie, lecz potém chociażbyś wszystkie mądrości wycisnął, nie poruszysz zobojętnienia; do czego jednak przydać należy, niemało się przyczyniły wszelkie prenumeraty najczęściéj u nas zawodne, lub zamienione w pewien rodzaj niechwalebnéj spekulacyi. Doczytujemy się na końcu 60 tomiku w ciekawem sprawozdaniu z całego ciągu pracy i zkądinąd słyszeliśmy i cieszymy się z serca, że szanowny Redaktor, ile mu siły stargane na publicznéj pracy posłużą, cały czas obróci na dalsze wydawanie tak pożytecznego piękną mową pisanego dzieła.

»Obrazy litewskie« przez Ignacego Chodźkę, serya trzecia. Pamiętniki Kwestarza tom I. str. 186 z prenumeratą na tom II. i III. W ozdobném wydaniu. Tom II. ozdobiony będzie portretem Księcia Karola (Panie Kochanku) Radziwiłła. Wilno, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego.

Obrazki te wieją prawdziwie swojskiém powietrzem, nie ma w nich wiele wymysłów i maszyneryi, ale autor dopiął celu, bo się powszechnie podobał; i jednakże musi to być piękném co się ogółowi przypodoba? świeży tego przykład stawi nasze miasto, gdzie z powodu publicznego wystawienia obrazu Ś. Magdaleny pokutującéj, kopijowanéj przez Tysiewicza Galicyanina z dziwném naśladowaniem plastyczności i kolorytem wtajemniczonych w płótno 2ch świateł, księżyca i lampy; cały ogół został zachwyconym, oprócz znawców, między któremi wszakże niemało i fanfaronów się mieści.

»Dwa wieczory Pani Starościny Olbromskiéj« opisał X. Stanisław Chołoniewski. Wydanie Adama Zawadzkiego. Wilno, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego 1843. in 8. str. 221. (W tém dziełku czcigodny autor »Snu w Podhorcach« dowcipnie i z wielką nauką wystawia walkę dawnych i dobrych obyczajów narodowych ze zwyczajami nowatorskiemi, pod imieniem filozofii lub mody wtłaczającemi się. Styl i język dziwnie piękny i potoczysty. Ogłoszenie Zawadz.) Wszystko to prawda, lecz trudno dzisiaj życzyć sobie takich dzieł, w których ledwo setny zrozumie o co rzecz chodzi, ogół zaś wcale nie jest jeszcze wdrożony do takiego pisania; tytuł popularny każdego zawiedzie, i imie znakomite autora zachęci a potém czytając książkę jest biedak jak na niemieckiem kazaniu.

»Karpaccy Górale.« Dramat w 3 aktach przez Józefa Korzeniowskiego. Z godłem:

> Nyma ryby w Czeremosi,
> Wsiu pojiła szczuka;
> I powisyły Tychończuka
> I Rewizorczuka. *Pieśń gminna.*

Wydanie Adama Zawadzkiego. Wilno, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego 1843. in 8. str. 118. kop. 70.

»Żydzi.« Komedya w 4 aktach P. Józefa Korzeniowskiego

> Kiedy o stół uderzają, niebierz siebie
> Za nożyce i nie odzywaj się. *Anonim.*

Wilno (jak wyżéj) 1843. in 8. str. 160.

»Stary mąż.« Komedya w 4 aktach P. Józefa Korzeniowskiego Wilno (jak wyżéj) 1844. in 8. str. 138.

Coraz bardziéj wyłonia się znakomity dramatyk i dzięki natchnieniu, wywoływać zaczyna własne rodzinne życie na scenę; co sam, w dowcipnéj komedyjce, Panna Katarzyna w długach, umieszczonéj w Atheneum na 1843. uważa za najwyższy szczebel dramatyki i zapewne niezechce zejść z téj drogi.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Odezwa do dobroczynności.

Niziny powiatów Bydgoskiego i Inowracławskiego okropném wezbraniem Wisły i Brdy nawiedzone także zostały. Skoro woda upadła, straszliwa wielkość spustoszeń i przez to poczynionych nieszczęść dopiero teraz przejrzeć się daje.

W przestrzeni sześciu mil stracili mieszkańce, niepomnąc na uszkodzenia w budynkach, prawie bez wyjątku wszystkie polne i ogrodowe plony, siano dla wielu deszczów nie mogło być także w wielu przypadkach sprzątnione i z powodzią spłynęło, łąki zamulone w roku tym żadnego potrawu wydać nie mogą. Zbywa i bydłu na pastwisku latem i na paszy zimą, ludziom zaś niedostatek środków do życia zagraża. Wielu z nich w tém położeniu znajduje się, że sami sobie dopomódz nie mogą, przyszłości więc z strapioném sercem wyglądają. Wsparcie dla nich jest potrzebne i to ich spotka!

W zaufaniu tém podpisani zawiązali towarzystwo, które się nasamprzód do dobrotliwości we wszystkich czasach doświadczonéj mieszkańców Wielkiego Xięstwa Poznańskiego udaje z tą usilną prośbą, aby darami miłości nieszczęśliwym tym mieszkańcom wsparcie tak nader dla nich potrzebne udzielić raczyli.

Współpodpisany radzca miejski Pan Franke, jako też aptekarz Pan Weiss, obydwaj tu zamieszkali, składki z dziękczynieniem odbierać będą, my zaś o ich użyciu publicznie rachunek złożymy.

Bydgoszcz, dnia 20. Sierpnia 1844.

Towarzystwo w celu zapomóżki mieszkańców nizin powiatów Bydgoskiego i Inowracławskiego.

de Born, szlacheckich dóbr właściciel; *Franke*, radzca miejski; *de Moszczeński*, szlacheckich dóbr właściciel; *Riedel*, landrat; *Romberg*, radzca konsystorski; *de Schleinitz*, prezydent Rejencyi; *Turkowski*, proboszcz; *Wallach*, nadradzca rejencyiny; *Weiss*, aptekarz.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa

400 ogniw (rynków) klepek sosnowych na boki i

150 ogniw sosnowych klepek na dna

dla tutejszego Król. magazynu, poruczoną będzie najmniéj żądającemu, całkiém, lub w pojedyńczych ilościach.

Tym końcem wyznaczylim termin na środę d. 18. Września 1844. zrana godzinę 11. w naszym lokalu urzędowym, do którego to terminu chęć podjęcia się dostawy mający zechcą złożyć swe offerty na piśmie opieczętowane pod rubryką »Fassmaterial-Lieferungssache.«

Warunki zasadą téj dostawy będące mogą, od dnia dzisiejszego poczynając, w godzinach służbowych w biurze podpisanego urzędu być przezierane.

Poznań, dnia 26. Sierpnia 1844.

Król. Urząd Prowiantów.

Wszystkim moim dobrym przyjaciołom donoszę, że na dniu 27. Sierpnia r. b. wypłaciłem Wielmożnemu Chodackiemu resztującą summę kupna, i że ta pretensya z księgi hipotecznéj dóbr Zawory wymazaną została.

Poznań, dnia 28. Sierpnia 1844.

Leon Masłowski w Zaworach.

W oberzy mojéj pod znakiem: »Reński Dwór« tu przy placu Kamelaryjnym leżącéj, urządziłem skład piwa Bawarskiego Piwo to pod nazwiskiem: dubeltowego Augsburskiego piwa, sprowadzam z browaru pod godłem: Lipski Dwór, niedaleko Mellrichstadt w Bawaryi. Flaszka kosztuje 2 sgr., biorący zaś 50 flaszek razem płacą za flaszkę 1 sgr. 8 fen., a za beczkę, 110 kwart obejmującą, 15 Talarów 25 sgr. Upraszam o łaskawe zaszczycanie mię ufnością.

Poznań, dnia 27. Sierpnia 1844.

W. Falkenstein.

Dwa małe pokoje można wynająć w domu Kraina na drugiém piętrze, w bliskości Gimnazyum Fryd. Wilhelma, i to od 1. Października r. b.

Naipięknieisze Berlinski poliskaiące świéce, funt po złt. 1. gr. 2., dubelt. rafinowany oléy rzepakowy funt po 22½ gr. i 7½ funt Szczecinskiego twardego mydła za złt. 6. poleca

Handel J. Appla
przy ulice Wilhelmowski Nr. 9. od strony poczty.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 27. Sierpnia 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	100¾	100¼
Obligi premiów handlu morsk.	—	90	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	100¼	—
Obligi miasta Berlina	3½	101	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	100¾	—
» » W. X Poznańsk.	4	—	104
» » dito	3½	99½	—
» » Pruss. Wschod.	3½	—	102
» » Pomorskie . . .	3½	100⅞	100⅜
» » March. Elek. i N.	3½	100⅞	100⅜
» » Szląskie	3½	100⅝	—
Frydrychsdory	—	13¾	13¼
Inne monety zlote po 5 tal. .	—	11¾	11¼
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	166
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103¾	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	190½	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	103½	103
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	149	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	89	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	98¾	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	78
Obligi upierw. Reńskie	4	97¾	97¼
» od rządu garantowane.	3½	—	97
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	141	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	102¾	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	115	—
» » dito *Lit. B.* .	—	108	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	119½	—
» » Magdeb.-Halberst	4	113	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	102½	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	130½	—